ROK 1934.

**LUTY**

ZESZYT 2.

PORADNIK JĘZYKOWY

(założony w r. 1901 przez ROMANA ZAWILIŃSKIEGO)

ORGAN TOWARZYSTWA POPRAWNOŚCI JĘZYKA POLSKIEGO

Wychodzi co miesiąc prócz lipca i sierpnia.

Redakcja: Warszawa, Tamka 44, tel. 5 25-10; Administracja: Warszawa, »Nasza Księgarnia“ Sp. Akc., Ś-to~Krzyska 18, tel. 5 98-18.

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową wynosi zł. 8; dla członków Towarzystwa Poprawności Języka Polskiego i członków Zrzeszeń Nauczycielskich

zł. 6; zagranicą zł. 10. Przedpłatę  
przyjmuje Administracja pisma, Ś-to-Krzyska 18  
oraz księgarnie i urzędy pocztowe.

Konto Pocztowej Kasy Oszczędności: Redakcji — 24.90a, Administracji — 2.o;8.  
Godziny redakcyjne 4—6 po po}.; za uprzedniem porozumieniem—w każdym czasie.

Przedruki dozwolone z podaniem źródła.

„Poradnik Językowy“ zalecony został przez Min. Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego dla szkół wszelkich typów rozporządzeniem № II — 9864/32, ogłoszonem w № 9 Dziennika Urzędowego Min. z r. *1932.*

Z PISOWNI WYRAZÓW OBCYCH.

Patrząc na sposób traktowania u nas pisowni wyrazów obcych nieprzyswojonych, możnaby odnieść wrażenie, że z właściwościami pisowniowemu języków bardziej rozpowszechnionych liczymy się aż do przesady a pisownię języków mniej znanych w uderzający sposób lekceważymy.

Pochodzi to prawdopodobnie stąd, że właściwości pierwszych są nam lepiej znane, podczas gdy drugich są nam mniej lub więcej obce.

Jedną z uderzających właściwości języków zwanych światowemi jest częste używanie spółgłosek podwójnych, które w dużym stopniu weszły do pisowni polskiej, pomimo że język polski poza wypadkami wyjątkowemu spółgłosek podwójnych nie lubi. Piszemy naprzykład Odysseusz, Pirrus, Sallustjusz, Attyka, Pannonja, choć pozatem słowa te mają pisownię wybitnie spolszczoną. Piszemy też bulla, willa, tonna, choć w wielu językach wyrazy te pisze się z pojedyńczemi spółgłoskami, coby tem bardziej uprawniało i pisownię polską do stosowania tej zasady, jako bardziej rodzimej. Piszemy więc i mówimy Marokko, pomimo, że języki, które tu najwięcej mają do powiedzenia t. j. francuski i hiszpański, używają tylko jednego c. Narzucamy ss takim językom, które podwójnego s wogóle nie używają, np. w słowach Saragossa, lasso, Jassy.

A jednocześnie nie liczymy się z właściwościami języków mniej znanych, czego dowodzą choćby te same przytoczone wyżej nazwy hiszpańskie i rumuńskie, którym narzucamy pisownię języków światowych.

22

PORADNIK JĘZYKOWY

1934, z. 2

Wciąż jeszcze spotyka się u nas pisownię nazwisk słowiańskich w ten sposób zniekształconą: Karadżordżewicz, a nawet Karageorgiewitsch zamiast Karadziordziewić, Pasicz zamiast Paszić, Wazoff, Robeff zamiast Wazów, Robew i t. d.

Zwłaszcza zaś nie uznaje się u nas znaków diakrytycznych języków narodów mniejszych. Takie naprzykład znane u nas nazwisko Skoda, w dodatku brzmieniem tak bliskie naszemu wyrazowi szkoda i upominające się o właściwą pisownię i wymowę, pisze się u nas, drukuje i umieszcza na firmach bez koniecznego haczyka nad s. A przecież Skoda bez tego znaku jest tak samo niedopuszczalne, jak Müller bez kropek nad u albo Français bez ogonka pod c. Z tą oczywiście różnicą, że ze względu na bliskie pokrewieństwo językowe możemy czeskie š oddać naszem sz, tak, jak to zwykle robimy z nazwiskiem Benesza. To prawda, że często drukarnie nasze nie mają odpowiednich czcionek, ale wtedy pozostaje oddanie obcego brzmienia z pomocą naszych liter; życie pokazuje, jak odpowiednia jest pisownia Benesza, i nikt chyba nie uzna za odpowiedniejsze w braku Benšsa pisanie Benesa. Zresztą ożywiające się stosunki z obcymi, a zwłaszcza z tak bliskimi sąsiadami, będą coraz bardziej wymagały wzajemnego szanowania się, a nie lekceważenia właściwości sąsiadów.

Warto też zaznaczyć i tę niewłaściwość, że samogłoski ä, ö, ë często się u nas wyraża zapomocą ae, oe, ue. Jeśli takie zastępstwo jest możliwe w języku niemieckim, to nie znaczy, żeby tak samo było w innych językach. Inaczej mógłby sobie kto francuskie aveugle pisać avögle. W czasie zjazdu harcerzy w Gödöllö na Węgrzech powtarzało się w naszych dziennikach Goedoelloe, choć takiej nazwy niema. Zarówno w języku węgierskim, jak w językach skandynawskich i słowackim, samogłoski z kropkami nie dadzą się zastąpić innym znakiem, bo oe, ue, ae mają oddzielną funkcję. W języku szwedzkim förtroende (zaufanie) ma w tem samem słowie raz ö a raz oe. Jest to więc takie samo narzucanie zwyczajów pisowniowych języków bardziej znanych językom mniej znanym, jak pisownia Karageorgewitsch czy Karadżordżewicz.

Przy dochodzeniu do coraz bardziej równego głosu wszystkich narodów trzeba będzie coraz bardziej uwzględniać ich zwyczaje kulturalne, a więc i pisownię. Szczególnie nadają się do uwzględnienia znaki czeskie (haczyki) nietylko dlatego, że to język sąsiadów, z którymi stosunki będą coraz bardziej ożywione, ale także dlatego, że te same znaki są używane przez wiele innych języków (słowacki, słoweński, chorwacki, litewski, łotewski, częściowo białoruski), a często także służą do transkrypcji.

Że nie trudności techniczne, a w szczególności braki w sztuce drukarskiej, stoją temu na przeszkodzie, tego dowodzi znamienny i god

1934, z. 2 PORADNIK JĘZYKOWY 23

ny naśladowania przykład Anglików, którzy, pomimo że sami znaków diakrytycznych prawie nie używają, jednak starają się je uwzględniać w swoich wydawnictwach dotyczących innych języków.

Józef Rossowski.

O POLSKĄ TERMINOLOGJĘ WOJSKOWĄ.

Idea niezawisłości odrodzonego Państwa Polskiego może najwcześniej ucieleśniła się w stworzeniu własnej armji. Zawiązki jej, w postaci różnych tajnych organizacyj chlubnie zapisały się w historji jeszcze podczas wojny światowej, aby po jej zakończeniu stać się kamieniem węgielnym przyszłych naszych sil zbrojnych. Niektóre z tych organizacyj działały na terenie państw obcych, np. we Francji, walcząc pod obcemi sztandarami. We Francji też zaczęto pracować nad regulaminami, instrukcjami służby polowej i wewnętrznej i nad terminologją wojskową. Polskiej terminologji, rzecz prosta nie było, czasy zaborów żadnej spuścizny pod tym względem nie zostawiły, trzeba było czerpać z gotowych wzorów. Na czem więc ta praca polegała? Na tłumaczeniu odpowiednich wyrazów francuskich lub nawet na nieznacznem zmienianiu ich przez dodanie polskiego przyrostka. Ciekawym dokumentem z tych lat jest pewna książka 1), której autor z humorem opowiada, jak to garstka żołnierzy Polaków biedziła się z przetłumaczeniem Franc, mitrailleuse, nie wiedząc, czy zostawić mitraljezę, czy też nazwać to kartaczownicą, czy wreszcie karabinem maszynowym. Dziś wiemy, że zwyciężył ostatni, że się więc jakoś z trudnością spolszczenia uporano. Jednakże w większości wypadków widocznie było naodwrót, nasza terminologją wojskowa bowiem w lwiej części jest po dziś dzień francuska. Znacznie szczuplejszy dział stanowią wyrazy wzięte wprost z łaciny, najmniejszy może — z języka niemieckiego. W całym tym zapożyczonym materjale należy wyodrębnić dwa nawarstwienia. Pierwsze sięga kilku wieków niekiedy wstecz i obejmuje wyrazy bardzo już u nas zadomowione, przedewszystkiem nazwy funkcyj i stopni wojskowych, a także nazwy rodzajów broni. Oczywista, największa ich część weszła do słownika wojskowego w epoce napoleońskiej.

Tu należą np.: akcja ‘walka’ \* alarm, \*apel ‘sprawdzanie obecności żołnierzy, umundurowania i t. d.’, armja, arsenal, artylerja, bagnet, \* balon, bataljon, baterja, bomba, brygada, capstrzyk, dywizja, dywizjon,

1) Jim Poker. Błękitni rycerze.

24 PORADNIK JĘZYKOWY 1934, z. **2**

* emblemat, flanka (-ować), fortyfikacja, \* furaż, \* furażerka, granat, generał, kampanja, kanonjer, kapral, kawalerja, kolumna, kompanja,
* kontratak, \* kontrybucja, korpus, komenda, kwatera, lanca, major, manewr, marsz, oficer, order, ordynans (u Lindego tylko: ‘rozkaz, polecenie’), patrol, pawilon, petarda, plutonowy, prowiant, ranga, \* raport, rekwizycja, rekrut, respektować (ogień nieprzyjacielski), rezerwa, rota, szpada, sztab, sztandar, szturm, szwoleżer, szlify, szaniec, szwadron,
* tyraljera, werbować, \* żandarm.

Wymienione wyrazy są to prawie bez wyjątku rzeczowniki, przyswojone w mało zmienionej szacie, bo tylko według zasad polskiej głosowni, lub z polską końcówką. Każdy odczuwa ich obcość, ale uświadamia sobie zarazem, że mają one pewne prawa obywatelstwa, nabyte drogą przeszło wiekowej tradycji. Dobrze, że nie rażą, bo są niezastąpione, z wyjątkiem może kilku, mających polskie odpowiedniki, jak atak — natarcie, kontratak — przeciwnatarcie (przeciwuderzenie), flanka — bok, skrzydło, kawalerja — konnica (choć zawsze jeszcze: pułk kawalerji), pozycja — stanowisko (o innem nieco znaczeniu), sztandar — chorągiew, wreszcie rekonesans, który zupełnie już ustąpił miejsca zwiadowi czy wywiadowi.

Druga kategorja pożyczek obcych sięga czasów nam bliższych ostatniej wojny lub niewielu lat przez jej wybuchem. Obok francuskich i niemieckich znajdujemy tu niektóre wyrazy angielskie (z zakresu marynarki wojennej). Przykłady: awizo ‘ogłoszenie’, awjonetka, bandaż, baza, debuszować (fr. déboucher), defilada, detaszowany ‘wydzielony’ (np. bataljon), dewastować, dezerter (u Lindego tylko: dezertor, zapoż. z łaciny, dziś. dezerter z fran. déserteur), dystynkcje (odznaki stopnia wojsk.), ekipa, eskadra (w Sł. Warsz. tylko w związku z flotą), ewidencja (w Sł. Warsz. tylko: ‘oczywistość’), fort, front ‘pole walki’, kota ‘wzniesienie, punkt kulminacyjny w terenie’, kasyno, kadra, koncentracja, kask, komandor (stanowisko w marynarce), kombatant, intendentura, lizjera (skraj lasu; fr. lisière), manewry (-ować), manierka, menażka, militarny, mobilizacja, ofenzywa, operacja, pilot, pilotaż, pikować (stromo spadać wdół — o samolocie), poligon, pozycja ‘miejsce walki’, rejon, regulamin, rekrut, repetować (o karabinie), rewja, rolować, sierżant, szarża (w znacz, natarcia kawalerji, bo ‘ranga’ — starsze znacz.), szasery ‘spodnie galowe’, szef, szpica, szrapnel, sygnał, tank (już zresztą wycofane; obecnie czołg), wizować, żabot.

Podaję tu te tylko wyrazy, które znam z obserwacji i które sprawdzałem w słowniku dla ustalenia względnej chronologji zapożyczeń, nie za

\* Gwiazdką oznaczamy te wyrazy, których brak w Słowniku Lindego, które weszły zatem do języka nie wcześniej, niż w drugiej połowie XIX w.

1934, z. 2

PORADNIK JĘZYKOWY

25

mierzając wyczerpać materjału. Jednakże zdaje mi się, że to młodsze nawarstwienie przewyższa liczebnie zasób dawniejszych pożyczek, bo trzeba pamiętać, że to są wszystko terminy urzędowe i oficjalne, obok nich zaś istnieje prawie drugie tyle nieoficjalnych, żargonowych, zaśmiecających w zastraszający sposób język wojskowy głównie żołnierzy i podoficerów. Dziś częściej się słyszy o frajtrze (niem. Gefreiter), niż o starszym strzelcu, choć to nazwa urzędowa i najwłaściwsza. Znaną jest niechęć współtowarzyszy wobec dekowników, uchylających się od ćwiczeń i markierujących czy mankierujących (bo te wyrazy się pomieszały, choć pierwszy jest uważany za bardziej poprawny) chorobę, jak również lekceważenie i wyniosłość w stosunku do cywilów. Wytwarzają się komiczne sytuacje, gdy kilku pozorantów 1) markuje cały pluton i bierze do niewoli drużynę n-pla (wym. en-pla — nieprzyjaciela): dobrze im potem smakuje repeta z kuchni polowej.

Najcharakterystyczniejszy z tego grona pozorant, Polak z rodu, ale przystrojony, jak pajac, w cudzoziemski przyrostek, być może dla nadania mu większej godności i powagi w dystyngowanem towarzystwie. Wprawdzie wielu usiłuje go zastąpić całkiem rodzimym pozornikiem, ale ów nie odznacza się już tem „dostojeństwem" i zrzadka tylko o nim słychać. Uboczną przyczyną niepowodzenia pozornika jest może fakt, że wyraz ten, zdaje się jedynie tu właściwy, mógłby być brany jako nazwa przedmiotu czy narzędzia, szczególnie w związku z takiemi wyrazami jak niezbędnik, silnik, przeziernik.

Z innych wyrazów nowego pochodzenia warto na niektóre zwrócić uwagę ze względu na to, że stanowią balast, obciążający słownictwo wojskowe bez większego pożytku. Czyż potrzebne awizo, skoro jest rozkaz i t. zw. (rozkaz) obiegiem, a z języka „cywilów“ możnaby tu pożyczyć ogłoszenie lub zawiadomienie? Akcję zastępuje doskonale działanie, zwłaszcza, że pierwsza ma już inne znaczenie; nawet bandaż, uprawomocniony w całej medycynie, nietylko wojskowej, dałby się wyręczyć staropolskiem obwiąsłem. Możnaby to zrobić i z dezerterem, dystynkcjami, debuszowaniem, detaszowaniem, kotą, kaskiem, kombatantem, lizjerą, manewrami, pawilonem, pozycją, rekoszetem, rewją, rolowaniem, werbowaniem, wizowaniem i żabotem, choć niektóre z tych wyrazów dość mocno zrosły się z językiem.

Przecież mamy na to samo piękne wyrazy własne: uciekinier lub zbieg, odznaki, przedzieranie się, wydzielanie, wzniesienie, hełm (bardzo dawna pożyczka), towarzysz broni, skraj lub brzeg, gdy wojenne, oddział, stanowisko. odbicie czy pocisk odbity, przegląd, zepchnięcie, zaciąg, przezieranie, kołnierzyk.

O pozorancie jest wzmianka w Nr. 9/10 P, J. z r. 1933.

26

PORADNIK JĘZYKOWY

1934, z, 2

Są jeszcze dwa wyrazy z codziennego życia wojskowego, wstrętne dla każdego, kto jest wrażliwy na kulturę słowa: capstrzyk, częściej capsztyk ‘trąbka wieczorna’ i szpica ‘niewielka jednostka, ubezpieczająca oddział w marszu’. W tym wypadku oba pochodzą z języka niemieckiego od wyr.: Zapfenstreich i Spitze. Wiem, że robiono usiłowania, aby je z wojska usunąć, jednakże bezskutecznie.

Mieliśmy już sporo konkursów na różne nazwy, przeważnie kin i t. p. miejsc rozrywkowych. Kto wie czy nie warto byłoby rozpisać konkursu na wymyślenie tych dwu polskich odpowiedników.

Wspomniałem tu nawiasem, że istniały próby przywrócenia czy też poprostu nadania polskiego wyglądu naszej terminologji wojskowej. Należy z uznaniem podkreślić, że istnieje w Warszawie przy M. S. Wojsk, specjalna komisja językowa, która nad tem od szeregu lat pracuje. O pracach tej komisji nie jestem poinformowany, więc nie wiem, co jej przypisać, jednakże muszę zaznaczyć, że w życiu wojskowem w słowie i piśmie da się stwierdzić dzisiaj duża dbałość o sprawy językowe, a owocem jej są wyrazy nowe lub starsze, przywrócone w nowem zastosowaniu. Przytoczę kilka na próbę: drużyna, strawne, niezbędnik, plecak (zam. dotychczasowego tornistra), chlebak, łuska (dot. gilza), taczanka, placówka, czujka, czata, pocisk, zapora ogniowa, zbrojownia (stary wyraz), strzelnica, czołg, oporządzenie (zam. rynsztunku), hasło, odzew, podsłuch, straż (przednia i tylna w miejsce dotychczasowej awangardy i arjergardy), izba żołnierska, świetlica i inne.

Gdyby tak zebrać wszystko, liczba wypadłaby pokaźna, ale do zrobienia zostało jeszcze więcej. Należałoby przedsięwziąć opracowywanie polskiego słownika wojskowego, tak jak to uczyniono ze słownictwem technicznem i morskiem. Czystość języka, posiadanie własnej terminologji we wszystkich dziedzinach i zakresach będzie wyrazem naszej niezawisłości nietylko politycznej, ale i kulturalnej.

Henryk Friedrich.

ZAPYTANIA I ODPOWIEDZI.

12. Jak odmieniać radjo?

(12/13, L. M., Kutno)

(Rz) Zupełnie tak samo, jak jajo (właściwsza forma: jaje). Liczby mnogiej, wyraz, jako dział techniki, nie ma; jako urządzenie radjowe (w skrócie), — radja, radców i t. d. (wszystkim nam popsuły się radja).

1934, z. 2

PORADNIK JĘZYKOWY

27

1. Czy właściwy jest wyraz detektorowicz?

(Rz) Nie. Pod wpływem użytego kiedyś w jakiejś powieści nazwiska Dorobkiewicz, które utrwaliło się w znaczeniu ‘parwenjusz’, zaczęto tworzyć podobne wyrazy, doczepiając końcówkę patronimiczną -owicz, -ewicz, gdzie się da. Powstały szeregi wyrazów spacerowicz, majówkowicz, wycieczkowicz, frazesowicz, kantorowicz, karjerowicz i t. d. aż do najnowszych detektorowicz i krótkofalowicz(!) Z niektóremi wyrazami tego typu dawniejszej daty trzeba się już pogodzić, bo ich się z języka nie wyprze; są to: ów dorobkiewicz, karjerowicz, kantorowicz i może frazesowicz. Inne — to śmieci.

1. Czytam: wysiłki skierowywane ku opanowaniu żebractwa... Czy imiesłów ten jest zręczny?

(D. B., Warszawa)

(Rz) Wogóle nie jest tu wcale potrzebny. Jeżeli go użyć, to wystarczy kierowane; росóż tworzyć od czasownika formę dokonaną i powracać z nią na nowo do niedokonanej? Oczywiście, nie należą tu takie czasowniki, które w formie dokonanych nabrały odrębnego znaczenia, jak wychować — wychowywać, opracować — opracowywać i t. d.

1. Czy zawstydził się przed nauczycielem, to forma poprawna?

(A. C., Warszawa)

(Rz) Zupełnie poprawna. Można się wstydzić i kogo, jeżeli to nie prowadzi do nieporozumienia, bo i przedmiot wstydu stawiamy też w dopełniaczu. A gdy się zejdą oba dopełnienia, to przed jest nawet konieczne. Jakżebyśmy powiedzieli zamiast wstydził się grzechu swego przed księdzem?

1. Weszło w modę nazywanie wyrazów właściwych tylko pewnym okolicom kraju — regionalizmami. Cóż złego (oprócz formy) jest w prowincjonalizmie?

(M. A., Łódź)

(Rz) Złego oczywiście — nic. To też i ci, co mówią o regionalizmach, prowincjonalizmu zapewne nie potępiają. Chcą tylko uwzględnić okoliczność, że wszak i centra (dajmy na to, stolica kraju) mają swoje właściwości językowe, nieużywane gdzie indziej. I jakże? Te właściwości stołeczne będziemy zwać prowincjonalizmami, kiedy stolica nie jest właściwą prowincją w stosunku do reszty kraju? Regjonalizm przetopi te różnice we wspólnej nazwie. Co do formy prowincjonalizmu, to istotnie jest ona błędna, gdyż w łacinie niema wyrazu \*provintio, -onis, tylko provincia, -ae; byłby tedy właściwszy prowincjalizm. Niedbale jednak upodobniono kiedyś ten

28

PORADNIK JĘZYKOWY

1934, z. 2

wyraz do racjonalizmu, nacjonalizmu i tylu, tylu innych. W tej formie się przyjął i zyskał tem prawo bytu. Ale nie będzie niepoprawny i prowincjalizm. Takie drobne zmiany, nie przerabiające wyrazu, a usuwające tylko w nim nieznaczny mniej właściwy szczegół, szkody mowie nie przynoszą, ot, choćby zadowalać, żmudny, uspokajać i t. d.

1. Kiedy używać spójnika i a kiedy a?

(C. K., Radom)

(Rz) W tej formie zapytanie jest nieco niewyraźne, ale idzie Panu napewno o to, kiedy a występuje w formie spójnika łączącego. Przedewszystkiem, w zdaniach o charakterze książkowym, aforyzmowym, np. cierpliwością a pracą dobija się celu, — nędzą a pohańbieniem los go nęka. Używamy dalej a, gdy chcemy wyrazić bądź ciągłość, bądź częstość zjawiska lub działania np. wciąż jęczy a jęczy, słyszy tylko swary a swary. Z zaimkami i przysłówkami takie a wyraża pewien określony, ale nie wymieniany w danej chwili przedmiot czy sposób: pojedziesz tam a tam, powiem mu to a to, — stało się to tego a tego sierpnia. W innych znów wypadkach daje wprost wzmocnienie: nic a nic nie słyszę. Używamy też a przy dodawaniu liczb: dwa a dwa to cztery. W zdaniu chcieć a chcieć to różnica, a jest już lekko przeciwstawne.

Częstą niewłaściwością jest używanie spójnika i zamiast a tam, gdzie nie idzie o proste połączenie dwu wyrazów, lecz gdzie z sensu płynie pewne ustosunkowanie się dwu pojęć do siebie; należy więc powiedzieć Polska a Krzyżacy, rząd a konstytucja; to samo mamy przy wiązaniu wyrazów przyimkiem między, a więc między mną a tobą, między niebem a ziemią — i tu jest już lekkie przeciwstawienie.

Przy łączeniu zdań podrzędnych względnych, też chętniej widzimy a np. wypadki, które obserwujemy a którym nie mogliśmy zapobiec...

To będą zdaje się wszystkie, a przynajmniej główne, wypadki, gdzie a gra rolę spójnika łączącego.

1. Dlaczego w Warszawie jedna z ulic została nazwana Nowogrodzką, skoro województwo jest nowogródzkie?

(F. F., Wilno)

(Rz) Dlatego, że nazwa ta nie jest wcale związana z Nowogródkiem; w bardzo wielu miastach mieliśmy od wieków (i mamy dzisiaj) ulice Grodzkie. Cóż dziwnego, że jakąś nowopowstałą ulicę nazwano w związku z tem Nowogrodzką, jak np. mamy Młynarską i Nowomłynarską?

1934, z. 2

PORADNIK JĘZYKOWY

29

1. Dlaczego zwrot mało tego ma być rusycyzmem i czy wobec tego jest błędny?

(H., Warszawa)

(Rz) Istotnie, jest to zwrot nowszy i niewątpliwie powstały pod wpływem języka rosyjskiego. Po polsku zwykliśmy mówić niedość na tem, niedość tego, a z urobień frazeologicznych języka wyłamywać się bez potrzeby nie należy; ten wzgląd tu przemawia, bo w istocie rzeczy to błędu żadnego tu niema; jeżeli może być dość tego, to może być i mało tego. Nie sądzę jednak, by się kto przy tym zwrocie upierał.

1. Czy wykorzystać i wypraszać sobie mają już prawo obywatelstwa?

(A. C., Ostrów Maz.)

(Rz) Oba czasowniki powstały pod wpływem niemieckim, — germanizm ich jednak nie jest równej miary. Wypraszać sobie jest mechanicznym przekładem wyrazu niemieckiego, niezgodnym z duchem polszczyzny; u nas można wyprosić sobie łaskę u Boga, pomoc w nieszczęściu, ale nie — „wypraszać sobie podobne traktowanie". Wykorzystać natomiast urodziło się poniekąd z potrzeby dla zastąpienia dwuznacznego dzisiaj wyrazu wyzyskać, bo nie tylko on znaczy skorzystać z czego np. ze sposobności, ale i wycisnąć jakąś korzyść dla siebie w znaczeniu ujemnem. Chcąc właśnie uniknąć tej drastyczności i, opierając się na istniejącem „skorzystaniu", utworzono wyraz podobny. Jest on jeszcze świeżego stempla i dlatego razi niektórych, ale bodaj, że się już utrzyma. Nie chcę bynajmniej ...zachwalać tego towaru, uważam go tylko za mniej krzyczący germanizm, który, być może, pożytkiem swym okupi prawo istnienia.

1. Figi były tylko cztery — czy to jest dobrze czy źle?

(Z. E., Warszawa)

(WD) Charakterystyczna wątpliwość. Wspólną i prastarą właściwością języków słowiańskich jest używanie przy liczebnikach nieokreślonych (parę, kilka) i głównych (a także przy przysłówkach) składni bezosobowej, z orzeczeniem w liczbie pojedyńczej, a więc było kilku panów, będzie parę kilometrów, jest osiem stopni mrozu, upłynęło wiele czasu, stłukło się pięć szklanek. Sam typ konstrukcji może mieć niekiedy określoną wartość stylistyczną, zależną od tego, że w wyrażeniach bezosobowych przedstawia się często właściwe osoby czy przedmioty działające jako poruszane jakąś za niemi ukrytą siłą, np. zasnuło niebo mgłą (p. Poradnik Jęz. nr. 5/6 z r. 1933, str. 82). To właśnie nadaje szczególną wyrazistość

30

PORADNIK JĘZYKOWY

1934, z. 2

np. słowom, w których poeta rosyjski maluje stan duszy człowieka dręczonego wyrzutami sumienia z powodu popełnionego zabójstwa: „как mołotkom stuczit w uszach uprekom" — ‘jak młotem wali w uszach wyrzut’ — ale już po polsku przetłumaczyć dosłownie nie możemy, bo nie da się tu zastosować konstrukcji bezosobowej, stającej się w pewnych wypadkach archaizmem. Gdy ginie pewien świat wyobrażeń (animizm), giną, choć z opóźnieniem, i jego odbicia w formach językowych. W dzisiejszym języku polskim nie odczuwamy już składni bezosobowej tak żywo, jak dawniej, i zastępujemy ją coraz częściej składnią osobową tam, gdzie, to jest możliwe. W zakresie liczebników możliwość ta zachodzi, jeżeli mowa o jakichś dwóch, trzech lub czterech przedmiotach: było dwóch, trzech, czterech panów albo: byli dwaj, trzej, czterej panowie (ten typ ukazuje się od w. XVI; wcześniej, bo w w. XV, zdarza się forma cztyrzej, ale bez znaczenia męsko-osobowego: słupowie byli cztyrzej, Biblja Zofji).

O ile chodzi o przykład podany w pytaniu, formą zupełnie właściwą byłoby: było tylko cztery figi, bo to jest właśnie dawna konstrukcja bezosobowa, w której, nawiasem mówiąc, liczebnik cztery jest biernikiem (Krasnowolski, Składnia, § 33), por. było masę czasu; poczucie tego zaciera się już jednak i zwroty typu zostało beczkę miodu zastępuje się powszechnie zwrotami typu została beczka miodu (posłyszeć nawet można była masa czasu).

Gdy się rzeczownik figi wysunie na pierwsze miejsce, sprawa się nieco komplikuje: w tym wypadku skłonni jesteśmy użyć raczej konstrukcji bezosobowej fig było tylko cztery. Pierwszy wyraz jest tu jakgdyby początkiem odpowiedzi na pytanie ile było fig? (przeciwstawionych jakimś innym przedmiotom, więc może nawet: fig było ile?). Rozpoczęcie odpowiedzi od formy fig stwarza szersze ramy dla tego, co ma być powiedziane dalej, bo ten dopełniacz ogarnia wszystkie niemal możliwości ilościowe powyżej czterech: fig było 5, 6, 15, 50 i t. d. W tych ramach mogą się przypadkowo znaleźć i liczebniki 2, 3, 4, choć zasadniczo łączą się one z rzeczownikami związkiem zgody, a nie rządu (cztery figi, pięć fig). Dlatego też nie można odwrócić: było cztery fig, bo skoro już wiadomo, że cztery, to wystąpi normalny typ połączenia: cztery figi. Zatem: konstrukcja fig było tylko cztery jest pewną licencją, którą może usprawiedliwić akcent logiczny na pierwszym wyrazie.

Figi były tylko cztery jest gramatycznie poprawne, ale psychologicznie mniej wyraziste, bo rozpoczęcie zdania od figi były przygotowuje raczej do usłyszenia informacji co do tego, jakie były figi

1934, z. 2 PORADNIK JĘZYKOWY 31

(surowe, suszone), a nie, ile ich było: w nielicznych tylko wypadkach, zaczynając zdanie w ten sposób, można zakończyć tem, ile fig było (dwie, trzy, cztery, no i 22, 23 — ale to już się świadomości nie nasuwa).

22, W Warszawie i tu, w Brześciu, słyszę swędzi, gdy we Lwowie tylko świędzi. Co właściwsze? — chyba swiędzi, skoro mamy rzeczownik świąd; swąd to jest co innego. (L. S., Brześć n/Bugiem)

(Rz) Przedewszystkiem oba znaczenia i ‘świerzbić’ i 'dymić’ zawarte są we wspólnym wyrazie, końcowa więc uwaga zapytania nie jest dowodem: kto mówi świędzieć, mówi i świąd. Obie formy są to wprost lokalne odmiany. Która z nich właściwsza? Przypuszczam, że warszawska, gdyż zmiękczenia tego nie posiada żaden język słowiański w odpowiednich wyrazach. Ot, poprostu, mając w jednym wyrazie dwa różnorodne zjawiska, nie chciano się w niektórych okolicach z tem pogodzić i upodobniono choć zewnętrznie świędzenie do świerzbienia. Przeciwna strona inaczej: aby ze swędem swędzenia (świerzbienia) nie wiązać, zadowoliła się rzeczownikiem odsłownym: w Warszawie swiądu nie znamy (coprawda, i świądzenia też). Z przeszłości języka Linde cytuje w przykładach raz jeden tylko formę świędziała — cytat na swędzenie jest nieporównanie więcej.

Z ŻYCIA WYRAZÓW I RZECZY.

P. mjr. Skawiński informuje nas, że wyraz tompola 1) znany mu jest ze wsi Ostrów, powiatu Ropczyckiego, i podaje kilka obserwacyj dotyczących wymowy tej wsi. Zastępowanie ń przez j, a więc wymowa kojski zamiast koński i t. p. uchodzi za zjawisko typowo małopolskie. Można nawet posłyszeć koj chory ‘koń chory’. Przy okazji: wdzięczni bylibyśmy czytelnikom za informacje dotyczące tej wymowy (gdzie, w jakiej wsi i powiecie słyszeli od urodzonych tam mieszkańców wymowę kojski i t. p.). Wymowa ta mogła historycznie sięgać bardzo daleko na północ. Przytoczone koj chory znane nam jest np. ze wsi Glinnistok koło Parczewa. Formę Zamoński jako przygodną odmianę nazwiska Zamoyski można posłyszeć na Lubelszczyźnie (np. we wsi Dys, pow. Lubelskiego). W Łomżyńskiem spotyka się nazwisko Zamoński, w którem ń znalazło się na miejscu j, w wyniku najwidoczniej mieszania się tych dwóch głosek, (trzebaby oczywiście zbadać historję rodzin noszących nazwisko Zamoński).

Interesującą jest forma Szeńsów zamiast Sędziszów, przytoczona

1) Forma wtendy (wtedy) jest zjawiskiem tego samego gatunku.

32

PORADNIK JĘZYKOWY

1934, z. 2

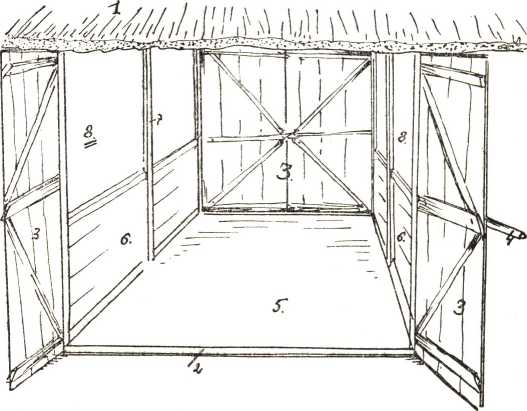
przez p. mjr. Skawińskiego. Mazurzący chłopi odczuwają, że to mazurzenie różni ich mowę od mowy wykształconej i starają się tej cechy unikać, w czem niekiedy popadają w przesadę: stąd właśnie formy weszele, szałata. Technicznie nazywa się to „szadzeniem". Czasem brzmienia sz i s mieszają się: znane sosz zamiast szosa. Takie Domieszanie zaszło widocznie i w nazwie Sędziszów, zamiast której powstać musiało kiedyś Szędzisów, w wymowie: Szeńdzisów. Pod wpływem zapewne przypadków zależnych, w których i było nie pod akcentem, forma ta uległa skróceniu (por. Kazimierz — Kaźmierza — Kaźmierz), przekształcając się w Szendźsów, skąd przez uproszczenie grupy spółgłoskowej Szeńsów. Byłoby rzeczą naturalną na gruncie miejscowego dialektu, gdyby ta forma przekształciła się z kolei w Szejsów.

Forma dopełniacza Dębice jest archaizmem: -e występowało w staropolszczyźnie w tematach żeńskich miękkich (nadzieje, prace i t. p.).

Zanik ł w wyrazach, jak chopok, pukownik, cháupa tłumaczy się tem, że to ł musiało być wymawiane mniej więcej jak u (samogłoskowo), a w takiej wymowie łatwo o zanik głoski w sąsiedztwie z inną samogłoską. Przerzucenie akcentu na a w wyrazie chałupa jest już zjawiskiem wtórnem, por. nauka.

Informacje p. mjr. Skawińskiego są interesujące i wartościowe dla nas. Bardzo bylibyśmy wdzięczni i innym czytelnikom, gdyby analogiczne wiadomości i spostrzeżenia zechcieli nam nadsyłać.

W. D.



XII. WNĘTRZE STODOŁY

1. strzecha
2. próg
3. wierzeje
4. poręcz

5. klepisko 7. —

6. zasiecznica 8. zasiek

(Zakliczewo pod Makowem Mazow.)

1934, г. 2 PORADNIK JĘZYKOWY 33

CO PISZĄ O JĘZYKU?

Dwa artykuły, tyczące się języka wojskowego, („Nasze potrzeby i bolączki językowe" mjr. St. Pstrokońskiego w „Polsce Zbrojnej" z 6. I. i „Nasze sprawy" J. W. B. w „Wiarusie" z 21.I.) ukazują nam przykładowo dwie drogi, jakie się otwierają przed świadomą działalnością w dziedzinie języka. Droga jedna — to połączone z postawą obronną, raczej więc negatywną — strzeżenie języka przed wszelkiem zepsuciem (tu zaliczymy Kącik językowy „Gazety Warszawskiej", artykuły: „Miłośnicy mowy ojczystej" I. Moszczeńskiej w „Kurjerze Warszawskim" z 13.I, „Szpecenie języka polskiego w St. Zjedn." St. Kołodzieja w „Kurjerze Łódzkim" z 21.1., „W rozmównicy" S. P. w „Myśli Narodowej" z 21.I.), droga zaś twórcza, zdobywcza — to np. praca nad porządkowaniem rozmaitych gałęzi słownictwa. O postępach, powodzeniu a także niedostatkach takiej pracy w zakresie słownictwa wojskowego pisze właśnie ciekawie mjr. Pstrokoński. Pocieszmy się, że nietylko w wojsku dbają — przynajmniej urzędowo — o język. Może nie wszystkim wiadomo, że Państwowy Urząd Statystyczny prowadzi szeroko zakrojone prace nad słownictwem zawodowem. Wartoby się też zająć językiem naukowym, który bynajmniej nie jest jeszcze całkowicie ustalony. Rzućmy okiem na najbliższą nam dziedzinę — językoznawstwo. Chodzi tu nietylko o tworzenie nazw i określeń nowych, ale i o sprawdzenie dawnych. Nie są zbyt powabne terminy wygłos, śródgłos, uśredjęzykowienie itp.

Wspomniany już artykuł o języku naszego wychodźtwa w Ameryce jest świadectwem doprawdy smutném. Pomyślmyż! Jakże tam muszą mówić po polsku, skoro w artykule, biadającym nad zanieczyszczeniem i zepsuciem polszczyzny czytamy np. takie zdania: „Nabycia znajomości języka ojczystego każdy tu w Chicago ma wszelkie sposobności" — albo: „młodzież... więcej sprawy sobie zdaje co do języka polskiego".

Chodzi tu o coś więcej, niż o zwykłe utyskiwanie, ma się bowiem do czynienia z zagadnieniem społeczno-narodowem.

Poprawnościowcom ochronnym — w niczem nie zamierzamy uchybić tego rodzaju działaczom językowym — mocno leży na sercu czasownik zapoznać w znaczeniu niedocenia. W styczniu mieliśmy już dwa ataki na to wyrażenie. Z pewnością — zapoznany poeta nie jest zwrotem, używanym powszechnie, nie mniej jednak od dawna można go spotkać w literaturze i mowie. Przedrostek bowiem za- niekiedy występuje w znaczeniu przeczącem. Któżby powątpiewał o „prawidłowości" czasownika zapomnieć? A przecież za- ma tu znaczenie przeciwne do tego, któremu służy w pokrewnym czasowniku zapamiętać. Z dalszych przykładów przytoczyć można „ruszczyzną trącące", jak pisze Brückner,

34

PORADNIK JĘZYKOWY

1934, z. 2

jednak spotykane w literaturze: zabyć i czystopolskie, gwarowe zahaczyć (= przeoczyć), w wieku XVI zupełnie literackie.

— W „Kurjerze Warszawskim" z 16.1. prof. Szober omawia znaną naszym czytelnikom sprawę oboczności słuchać — słuchać się. W numerze „Pionu" z dn. 20.1. r. b. ukazało się sprawozdanie p. Irzykowskiego z dyskusji, jaka toczyła się w Akademji Literatury na temat programów nauki języka polskiego. Sprawozdawca, którego żywo obchodzą zagadnienia poprawnościowe, zgłosił wniosek zwrócenia uwagi na konieczność dobrej polszczyzny i dobrej stylistyki we wszystkich podręcznikach szkolnych. W numerze „Pionu" z dn. 20.1. zamieszczono sprawozdanie z pracy prof. Szobera „Człowiek współczesny w zwierciadle języka" (na ten sam temat mówił prof. Szober na grudniowem zebraniu naszego T-wa). „Pion" — wbrew prof. Szoberowi — używa postaci odzwierciedlać, w zwierciedle. Jest to postać archaiczna, podobnie, jak w mieście — obok miasto. Taką chwiejność, jak w zwierciedle — w zwierciadle odczuwamy przy wyrazie w cieście — w ciaście, natomiast nie budzi wątpliwości wyrównana odmiana rzeczownika wiadro — w wiadrze. A. S.

SPOSTRZEŻENIA DORAŹNE.

„Hej, ramię do ramienia! Spólnymy łańcuchy opaszmy i t. d.“

Taką cytatą z „Ody do młodości" opatrzył Komitet Budowy Szkoły(!) w Wołominie zaproszenia na bal.

Widocznie nieuważnie zrobiono korektę ogłoszenia: drobiazg i nie drobiazg, bo bal, którego kierownictwo wzywa do łączenia się spólnymy łańcuchy, — niepokoi.

•Jí \*\*' .Jí

W pismach warszawskich ogłasza się gimnazjum mieszczące się przy ul. Świętorzyskiej 35 i noszące nazwę „Słowiańska wzajemność". Nie należy w imię szlachetnych uczuć lekceważyć języka polskiego, który wymagałby odwrotnego porządku wyrazów. Prócz tego — „wzajemność" nie jest hasłem: u nas z wyrazem tym nie złączyły się historycznie te znaczenia, które występują w czeskim, gdzie wyrażenie slovanská vzájemnost" (skąd wymieniony przed chwilą niewłaściwy odpowiednik polski) ma tradycyjnie ustalone — dodatnie, głównie uczuciowe znaczenie. Po polsku o wzajemności można mówić w stosunkach dowolnych, byle tylko odpowiadających zasadzie „Jak Kuba Bogu, tak Bóg Kubie". „Wzajemność, tłumaczy Linde: uwzajemnianie się, odpowiadanie stosowne drugiej stronie, odwet", i przytacza m. in. wyrażenie prawnicze wzajemne karanie ‘poena talionis’, kara odwetu.

1934, z. 2 PORADNIK JĘZYKOWY 35

Czeskie Slovanská vzájemnost należy jakoś inaczej na polski przetłumaczyć.

1. W nowym podręczniku do nauki języka polskiego pp. Balickiego i Maykowskiego („Mówią wieki" cz. I, Lwów 1933) na I klasę gimnazjalną w opowiadaniu, napisanem przez p. Maykowskiego p. t. „Złodziej z Memfisu" (str. 6) czytamy: „Może dlatego powiewna faraonka... była zawsze smutna'...

Autor użył tu wyrazu faraonka w znaczeniu: 'córka faraona’. Przyrostek — ka, jak wiadomo, tworzy nazwy istot płci żeńskiej od wyrazów zarówno swojskich, jak i obcych. Zatem faraonka przedewszystkiem oznaczałoby: ‘kobieta na tronie faraonów’ lub ‘żona faraona’, podobnie zresztą, jak znane formy gwarowe: Kubiaczka, Kubeloczka, Kadziaczka od nazwisk mężów: Kubiak, Kubelok, Kadziak. W dnym wypadku formy te oznaczają zarówno: ‘żonę’, jak i ‘córkę’, (por. dziedziczka, również oba znaczenia).

Formy faraonka nie podają jednak słowniki. (Linde, Wileński, Warszawski).

Gdybyśmy nawet tej formy użyli w znaczeniu ‘żona faraona’ (chyba lepsza byłaby faraonowa przez analogję do królowa, cesarzowa itd.), to na oznaczenie ‘córki faraona’ użyjemy formy faraonówna z właściwym przyrostkiem -ówna (jak szewcówna, kowalówna, aptekarzówna itd).

Użycie formy faraonka razi. Młodzież szkolna, ucząca się z tego podręcznika, samorzutnie stwierdza coś kłopotliwego w tej formie.

1. W podręczniku tychże autorów na V kl. szkoły powszechnej („Pieśń o ziemi naszej", Lwów 1933) na str. 147 nazwisko Сurie-Skłodowskiej opatrzone jest przypiskiem: „czytaj Kyri“. Кy jest niezupełnie trafne: już nawet Kiri byłoby bliższe wymowy właściwej.
2. Tytuł książki:

Walerjan Krywult „Historja Powszechna i Polski" wyd. trzecie, Zamość, Zygmunt Pomarański i S-ka. Oddziały: w Warszawie, Hrubieszowie i Krasnystawie (1924 r.).

Krasnystaw, podobnie jak Białystok jest zrostem. Zrost ten jest tylko w jednym przypadku, podczas gdy już inne przypadki są tylko stałemi zestawieniami. Krasnegostawu, przed Krasnymstawem itd.).

Odmieniają się więc obie części zestawienia.

Notatkę tę polecamy uwadze firmy Z. Pomarański i S-ka, która jest jedną z najbardziej ruchliwych firm wydawniczych prowincjonalnych.

36

PORADNIK JĘZYKOWY

1934, z. 2

1. W jednej z ballad Zegadłowicza czytamy:

— bernardyni spoceni spowiedzi brzemieniem szukają spowiadalnic za słońcem, pod cieniem. —

(Dziewanny, W-wa 1927, str. 309).

Użyto formy spowiadalnica = konfesjonał.

W słownikach Lindego (V, 400) i Wileńskim (II, 1544) na oznaczeczenie ‘konfesjonał’ spotykamy dwie formy: spowiednia i spowiednica (używał jej Birkowski: „Z płaczem prosili, aby usiadł kapłan w spowiednicy“). Słow. War. obok tych form podaje jeszcze: spowiadalnica (VI, 326); zatem jest to forma stosunkowo młoda, ale w każdym razie udatna.

OD ADMINISTRACJI.

Opuściły prasą spisy błądnych i mniej właściwych zwrotów języka używanego w Urzędach: Spis № *1* (w II-giem uzupełnionem wydaniu) i Spis № 2. Są do nabycia w Redakcji oraz Administracji po gr. *40*,(z przesyłką *50* gr.) za egzemplarz. Należność prosimy przysyłać przy zamówieniu znaczkiem pocztowym.

Administracja posiada dawne roczniki „Poradnika 1903, 1904, 1906, 1907, 1909, 1923,1925,1926, 1929, 1930, 1931, 1932 i 1933; odstępuje je po cenach następujących: roczniki do roku 1909 włącznie po 1 zł., 1923 — 0,50 zł., 1923, 26,29, 30 31 — po 2 zł., 1932 — **5** zł.,1933— 8 zł. Za komplet 11 roczników (1903-31) — 12 zł.; przy pojedynczych tomach doliczamy koszty pocztowe, przy większej liczbie nie. Luźnemi zeszytami w ograniczonej liczbie służymy po 30 gr. za zeszyt; rok 1932 (dla prenumeratorów) — po 3o gr., lata 1933 i 1934 — po 80 gr.

Reklamacje co do nieotrzymania zeszytów prosimy przysyłać najpóźniej z nadejściem następnego zeszytu. Przy reklamowaniu po upływie całych miesięcy żadne sprawdzenie nie jest możliwe i dlatego takie zeszyty będziemy obliczać osobno.

Na zapytania dotyczące poprawności języka naogół odpowiadamy w najbliższym zeszycie; na żądanie — listownie za nadesłaniem znaczka pocztowego. Wszyscy zapytujący zechcą podawać swoje adresy, nie każde bowiem zapytanie nadaje się do roztrząsania w druku, bo nie każde zaciekawia ogół czytelników, — zresztą i powtarzać się nie możemy. Bez adresu tedy zapytanie takie musi pozostać bez odpowiedzi. Zapytania podpisywać można inicjałami.

TREŚĆ zesz. 2-go: Z pisowni wyrazów obcych, Józef Rossowski; O polską terminologię wojskową, Henryk Friedrich; Zapytania i odpowiedzi; Z życia wyrazów i rzeczy; W. D.; Co piszą o języku? A. S.; Spostrzeżenia doraźne; Od Administracji.

Wydawca: Redaktor:

Towarzystwo Poprawności Języka Polskiego, prof. WITOLD DOROSZEWSKI.

Komitet redakcyjny; Jan Rzewnicki, prof. Stanisław Słoński, prof Stanisław Szober.

Redakcja Poradnika; Warszawa, Tamka 44.— Administracja; „Nasza Księgarnia", Świętokrzyska 18

Druk. Galewski i Dau, Warszawa